

# Pewnego razu w Atenach...

8 kwietnia 2013

„Tabula rasa”, niezapisana, gładka tabliczka z wosku, na której starożytni Grecy i Rzymianie zapisywali rylcem swoje myśli. Zanim zaczęło się na niej pisać, trzeba było dokładnie zetrzeć poprzedni tekst. Grecja, podlegająca od 2010 r. dyktatowi najbardziej renomowanych instytucji międzynarodowych, dokonała wielkiego skoku w tył. Kraj był zadłużony. Teraz jest jeszcze bardziej, a na domiar złego zbiedniał. Pośród wojny finansowej mieszkańcy toczą codzienną walkę o przetrwanie, terytorium ich kraju ulega rozczłonkowaniu, imigrantów biją bojówki skrajnej prawicy. Grecja znalazła się w awangardzie demolki socjalnej, ale może stać się również laboratorium odnowy. Grecki krach to niezbity dowód fiaska planów oszczędnościowych. Przyznaje on rację zwolennikom innej drogi i innej Europy. Czas przebroić się ideowo i przystąpić do mobilizacji społecznych, które w wosku historii wyryją nowy kurs. (lmd)

## DYM

Koniec 2012 r. Przy stoliku w śródmiejskiej kawiarni emeryci, pracownicy i bezrobotni dyskutują o głosowaniu, którym wszyscy oni żyją i które za kilka dni odbędzie się w ich miejscu zamieszkania. Czy napełnić zbiorniki olejem opałowym? Czy włączyć centralne ogrzewanie? Takimi sprawami żyje się w Atenach, gdzie demokracja pulsuje nie tyle debatami o zadłużeniu, ile dokuczliwością zimna i trzykrotnym od 2010 r. wzrostem cen paliwa.

Przy wejściu do budynku, w którym mieszkają uczestnicy kawiarnianej dyskusji, druga już w ciągu dnia sprzeczka. Christos, nowy lokator na drugim piętrze, wyszedł z siebie i postawił sąsiada pod ścianą: „Dobrze wiesz, że nie mam ani grosza. Jeśli w tym roku postanowicie napełnić zbiorniki, sami poniesiecie koszty!”

Wszyscy wiedzą, że tej zimy w ateńskich mieszkaniach ludzie będą drzeć z zimna. Ci, którzy jeszcze mają środki, inwestują. Zmiana cywilizacji – przechodzą na ogrzewanie drewnem. Ten koniec roku dosłownie idzie z dymem – razem z naszymi lasami. Gdy brakuje już drewna, pali się resztę. W rezultacie ateńczycy odkryli ostatnio, że granule drzewne, które im się sprzedaje i które, jak im się mówi, składają się z trocin z drzew iglastych, zawierają nieraz całą różnorodność szkodliwych substancji pochodzących z kompresji śmieci, a nawet ze szpitalnych odpadów organicznych.

Miasto tonie w permanentnym smogu. Mieszkańcy często żałują otwarcia choćby na chwilę okien: do mieszkania natychmiast przedostaje się dym, który pokrywa ściany i podłogi i osadza się w jamach nosowych. „Widzieliście tę chmurę?”, pytają niektórzy. „To powrót do czasów naszych dziadków.” Najstarsi przypominają sobie czasy, w których każdy uczeń szedł do szkoły z teczką i polanem pod pachą. Powszechny wkład obywateli w ogrzewnictwo skończył się w latach 70. Dzieci, które dotychczas śpiewały na ulicach lub przed sklepami w wigilię Bożego Narodzenia czy na Nowy Rok, aby zarobić kilka groszy, teraz robią to po to, aby zebrać pieniądze na zakup oleju opałowego, który pozwoliłby zapobiec zamknięciu szkoły, pozbawionej tej zimy ogrzewania.

W grudniu trzech młodzi bracia zginęli podczas pożaru, który wybuchł w domu ich dziadków. Spowodowało go niedawno zainstalowane ogrzewanie drewnem.

## **UPRZEJMOŚĆ**

Tradycyjnie Grecy nie zjadają do końca tego, co mają na talerzu. Odkrycie to szybko stało się popularne: osoby źle wychowane udają, że nie mogą zjeść szczodrze zaserwowanej im porcji i niechybnie zapewniają sobie w ten sposób równie szczodłą dokładkę. W restauracjach był zwyczaj zamawiania ostatniego dania wtedy, gdy wszyscy czuli się syci. Nie miało znaczenia to, że już niewiele się z niego uszczknęło – ważne

było co innego: to, że pozostawiało się „piękny stół grecki po posiłku”. Teraz etykieta przystosowuje się do kryzysu: Grecy niewiele zamawiają. I nauczyli się wycierać pieczywem sos z talerzy.

## **POCIĄG**

Pociąg jest pełny – jak to często bywa od dwóch lat. Podróżni tłoczą się na korytarzach i między wagonami. Pójście do baru lub do toalety wymaga akrobacji i najsubtelniejszej dyplomacji. „Wkrótce będziemy jeździć jak w pociągach indyjskich”, krzyczy kobieta, której nie udało się dotrzeć do toalety. „A na dodatek, koleje będą należały do chińskiej spółki!”

Wykupiony z dwu- czy trzygodniowym wyprzedzeniem bilet na pociąg ze stolicy do Tesalii i z powrotem kosztuje 22 euro. Ta sama 700-kilometrowa trasa samochodem kosztuje 1,70 euro za litr benzyny plus 20 euro opłaty za autostradę. Podróż autokarem to 60 euro. Wybiera się więc niewygodę jazdy pociągiem, nie zawsze powstrzymując się przy tym od zbesztania kontrolera:

– Dlaczego nie dołączacie dodatkowych wagonów? Czy podoba wam się wożenie ludzi jak bydła? Proszę się rozejrzeć. Przecież w tym wagonie jedzie o połowę za dużo osób!

– Z powodów technicznych nie możemy wydłużać pociągów. W niektórych miejscach nie wytrzymuje tego infrastruktura... Zgoda, płaci się nam, ale stajemy na głowie i walczymy z prywatyzacją naszej spółki. To ze względu na wasze bezpieczeństwo... A jeśli chodzi o to, jak nam płacą...

Dwaj młodzi ludzie, prawdopodobnie studenci, ściśnięci na końcu wagonu, uważnie czytają Rizospastis – dziennik Komunistycznej Partii Grecji. Pociąg zatrzymuje się w Tebach, gdzie dosiada się do nich inny młody człowiek. Szybko wybucha dyskusja – żywa, ale nie występująca z brzegów:

– Mylicie się, chłopcy! Ja jestem patriotą, nie mam pieniędzy i może tak jak wy jestem bezrobotny. My też troszczymy się o lud i o ubogich, bo do nich należymy. Nie macie monopolu na proletariuszy. Nie mówcie mi, że jestem faszystą, dość takich gadek... Bogacze nas miażdżą i wtrącają naszą ojczyznę w niewolę – przynajmniej w tej sprawie jesteśmy zgodni, nieprawdaż?

– To ty się mylisz. Nie masz pojęcia o Złotym Świecie [partii neonazistowskiej]. Ci ludzie bronią monopolu i «potężnych», jak ich nazywasz. Tylko ty tego nie widzisz. Lub jeszcze nie widzisz...

## **ZBIORY**

W Atenach tylko meteorologowie (niekiedy) mówią jeszcze pogodnie... o pogodzie. Niedawne burze sprawiły, że z drzew rosnących na ulicach, w parkach i na placach spadły oliwki i owoce cytrusowe. Normalnie drzewa te są w gestii zarządu miasta i to on zajmuje się ich konserwacją. Tylko że od dwóch lat owoce zbierają mieszkańcy osiedla, którzy są w potrzebie. Dlatego teraz nawet burze wywołują gniew i rozpacz, gdy owoce za wcześniej spadają z drzew.

## **DOBRE NOWINY**

Podczas świąt grudniowych media – a zwłaszcza telewizja – starają się sugerować, że panuje „święteczna atmosfera”. Niektóre kanały stwierdziły, że ludność jest znużona wielkimi, coraz bardziej alarmistycznymi tytułami, a nawet postawiły przed sobą nowy cel: poić ludzi dobrymi nowinami, pokazując, że każdy potrafi zająć „pozytywną postawę” i „wziąć się w garść”. „Ludzie są zmęczeni i rozczarowani, już nie wiedzą, co przyniesie dzień jutrzejszy”, komentuje Jannis Daras, animator widowiska radiowego „Rezerwuar”, w którym słuchaczom stacji ERT proponuje się „dwie radosne godziny”. „Okazuje się jednak, że pod tą warstwą rdzy kryje się złoto. Zdolna młodzież, naukowcy, oni pracują na rzecz solidarności; ludzie współpracują, rozmyślają i robią wynalazki.” Krótko mówiąc,

rodzi się „nowe społeczeństwo” [1].

Tymczasem ateńskie aleje handlowe zieją kryzysem. Właśnie przyszła kolej na sklep historycznej spółdzielni kupców tekstylnych, przy ul. Eole – jego też zmiotła burza. To był nie tylko sklep – przede wszystkim służył on za miejsce spotkań wszystkich handlowców pochodzących ze środkowej Grecji – większość z nich przyjechała tu w latach 60. W sali służącej za biuro, choć faktycznie zamienionej w obszerny bar, siedzieli pijąc kawę lub grecką anyżówkę ouzo. Wraz ze sklepem znikł jeden z ostatnich relikwów pamięci o tej imigracji wewnętrznej z Tesalii.

## **BOŻE NARODZENIE**

Miejskie butiki oferują swoje świąteczne towary, a tymczasem pewien bank odważył się na promocję reklamową, która okazała się kulturowo przestarzała. Przed agencjami tego banku przechodnie w lot chwytają sprzeczność: „No popatrz, na zdjęciu banknoty o nominale 100 euro! Prawdziwych nie widziałem od dwóch lat... Ci ludzie mają źle w głowie: nie tylko nas okradają, ale na dodatek kpią sobie z nas.”

## **PRZESTRZEŃ**

Podróże po kraju są rzadsze niż przed kryzysem: turystyka krajowa się załamuje. Zgodnie z oficjalnymi danymi statystycznymi, w ciągu pięciu pierwszych miesięcy 2012 r. liczba Greków zwiedzających greckie obiekty turystyczne spadła o 42%. Na plażach pojawiają się ponownie stare, chłodzone lodem lodówki. Prasa entuzjazmuje się „tym niespodziewanym nawrotem do prostoty i współżycia w skromności”.

Ulice ucichły. Bezrobocie, spadek płac, wzrost podatków, cen paliwa i winiet: od 2010 r. z cyrkulacji wypadło 600 tys. samochodów [2]. Właściciele na czas nieokreślony złożyli tablice rejestracyjne w prefekturach. Nierzadko widzi się osoby proszące pracowników stacji benzynowej o litr benzyny, bo tyle im potrzeba, aby pojechać na ślub czy na ważne

spotkanie rodzinne. Autostrady często są puste, podobnie jak drogi departamentalne, natomiast w miastach, a zwłaszcza w Atenach, znikły korki. W takiej mierze, w jakiej automobiliści czynią jeszcze użytek ze swoich samochodów, na ogół jeżdżą oni wolniej niż dawniej. Stąd zdumiewająca cisza.

## CZAS

Obecnie świat Greków często sprowadza się do zamknięcia w bezlitosnej teraźniejszości. „Żyjemy z dnia na dzień, bez długofalowych projektów”, słyszy się codziennie. W społeczeństwie, które kryzys wydziedziczył nawet z przyszłości, horyzont, czas projektowany – można by powiedzieć: oczekiwany – zdaje się zacierać.

W ślad za zmniejszeniem się liczby podróży poszło zmniejszenie się liczby wyjść z domu, a zatem również spotkań, wymian poglądów i – rzecz paradoksalna ze względu na nasze warunki bytowe – działalności związkowej czy politycznej. Zajęci codziennym przetrwaniem i nim zatroskani, nie mamy już odwagi ani zmieniać świata, ani zajmować śródmiejskich placów. Zresztą, co zrobić, gdy człowieka nie stać nawet na bilet do metra?

Tanos opowiada: „Szukając pracy zauważyłem, że wielu kolegów i przyjaciół, którzy jeszcze mieli pracę, zaczęło mnie unikać. Po pierwsze dlatego, że boją się, iż poproszę ich o pożyczkę. Po drugie, może dlatego, że sami znajdują się w delikatnej sytuacji: ich płace się obniżyły, długi wzrosły i czyha na nich depresja.” Ogólnie rzecz biorąc, po dwóch latach memorandum [3], płace obniżyły się o 45%. A to nie koniec. Może to wyjaśnia, dlaczego – wbrew legendom – kryzys niekoniecznie sprzyja międzyludzkiej solidarności.

„W porównaniu z innymi krajami europejskimi Grecja miała do niedawna bardzo niską stopę samobójstw, wyjaśnia Aris Wiolacis, psycholog ze stowarzyszenia „Klimaka”, odpowiedzialnego za linię telefoniczną, która służy

zapobieganiu samobójstwom. „Obecnie jest to kraj o najwyższym wzroście stopy samobójstw na świecie. (...) Samobójstwo to złożone zjawisko, którego przyczyn nie da się sprowadzić do kryzysu gospodarczego. Środowisko, w którym żyjemy, wywiera jednak wpływ na nasz stan psychiczny. 75% osób, które do nas dzwonią, ma problemy materialne i pogrąża się w rozpacz: są one zadłużone one długi, bezrobotne i straciły mieszkania.” [4] Od 2010 r. tego rodzaju sytuacja jest bezpośrednią przyczyną około 3 tys. samobójstw.

Autor: Panagiotis Grigoriu

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

## **O AUTORZE**

Panagiotis Grigoriu – antropolog i historyk, autor blogu Greek Crisis ([www.greek-crisis.gr](http://www.greek-crisis.gr)) i książki Le cheval des Troïkans (2013).

## **PRZYPISY**

[1] „En Grèce, les médias se mettent en quête de bonnes nouvelles”, Agence France Presse, 28 grudnia 2012 r.

[2] W 2010 r., zgodnie z oficjalnymi danymi statystycznymi, w Grecji jeździło 5 183 313 samochodów.

[3] Porozumienie podpisane w maju 2010 r. i narzucające Grecji plan oszczędnościowy w zamian za finansową „akcję ratunkową”.

[4] M. Rafenberg, „En Grèce, la plus forte augmentation du nombre de suicides”, L’Express.